Official organ of the
1st CORPS
of Polish soldiers

Official Organ of the Polish political independent CLUB
In Jersey City N. J.

Organ of the branch of the
SOLDIERSSOCIETY „KRAKUSY"

Official Organ of the first battalion of the „free Polish Shooters"

Official Organ of the
1st CORPS of Polish soldiers
of the State of Pennsylvania.

PATRYOTA

„PATRYOTA"
tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:

W Stanach Zjedn. i Kanadzie dolar 1.50 rocznie
W Niemczech marek 8.00
W Austryi złr. 5.00
We Francyi frank. 10.00

Pojedyńczy numer 5c.
Wszelkie listy i pieniądze wysyłać pod adresem
T. Wąsowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila

THE WEEKLY
„PATRYOTA"
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.
Represents the interests of more than 1.000.000 Poles living in U. S.
Subscription $1.50 per year.

Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZEDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III- o SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! | Bóg i Ojczyzna! | Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

No 6 rok VIII | Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter | Philadelphia, dnia 13 Lutego 1897

KALENDARZYK

13 Sobota Maryusz m. Katarzyna
14 Niedź. Walenty m.
15 Poniedz. Faustyn m.
16 Wtorek Julianny p.
17 Środa. Flawian b.
18 Czwartek. Konstancya p. Szymon
19 Piątek Konrad, Zuzanna.

„PATRYOTA"
Organ Urzędowy I-go Korpusu Wojsk Polskich w Jersey City i Okolicy
SZTAB GŁOWNY.

Ob. Wiktor Wiluss Prezes
„ Jan Czechowski Vice Prezes
„ Jan Podczaski General. Sekr.
„ Antoni Milewski Kasyjer.
„ Franciszek Bollman Auditor.
„ Jan Wasielewski i Józef Wojciechowski na Trustesów.

Następujący Zarząd obrany został na Sejmie dnia 20-go Grudnia. Zarazem, proszę wszelkie korespondencye tyczące się I-go Korpusu W. Pol. w półn. Am. Aby były adresowane do Sekr. Gen. Jan Podczaski

100 Morris str.
Jersey City
N. J.

„PATRYOTA"
Organ Urzędowy „Klubu Niezależnego Polskiego Bratniej Pomocy im: JANA SOBIESKIEGO" w Jersey City.
ZARZĄD KLUBU.

Jan Czechowski — Prezes:
Alex Ciecinch — Vice prezes.
Wik. Majerski — Sekr. prot
Józef Wiza — „ finan.
Kaz. Cimochowski — Kasyer.
Doktor Doberty — Lekarz.

Posiedzenia odbywają się we Srodę po 15-tym każdego miesiąca na Washington str. pod Nr. 205 w Jersey City, a wszelkie korrespondencye tyczące się klubu powinne być adresowane i przesyłane do Sekr Prot.

W. Majerski
N. 95 Church st.
Jersey City, N. J.

PATRYOTA
Organ VIII Oddziału W. P. Krakusów w Perth Amboy
Kapitan Ig. Macken, 38 Cortland St.
Sekretarz Teo. Łęczycki 58 Halle Ave.

Posiedzenia odbywają się w 8-ce niedzielę w miesiącu na sali „Kościuszko". 69 R. R. Ave w Perth Amboy.

PATRYOTA
Organ urzędowy T. B. P. I-go Batalionu Wolnych Polskich Strzelców w P. A.

Józef Karczewski, Major i Prezes,
Feliks Kłonicki, kapitan,
Jan Lewandowski, porucznik,
Walery Szymański, feldfebel.
Michał Wojciechowski, wice prezes,
Walery Szymański, sekr. finansowy,
Fr. Karski, sekr. prot.
Kaź. Jachowski, marszalek.

Posiedzenia miesięczne odbywają się w każdą niedzielę po 4tym w miesiącu na sali u Ob. Sliska 205 Washington st. w Jersey City.

Wszelkie korespondencye tyczące się towarzystwa, powinny być adresowane do;

Fr. Karski,
117 Essex st., Jersey City, N. J.

„PATRYOTA"
Organ urzędowy Igo Korpusu Wojsk Polskich w Stanie Pennsylwanii, im Jenerała Puławskiego.

Jan B Blachowski Prezes i główny Komendant I-go Korpusu.
Jan Majewski podpułkownik.
Ludwik Rauchot major.
Piotr Kacała adjutant pułkownika i sekretarz jeneralny.
Fr. Staniszewski adjutant majora.
Wawrzyn Buńkowski, Trębacz.
Stan Kołodziejewski kasyer w stopniu porucznika.
Maksymilian Stawiński (Opiekunowie
Franciszek Staniszewski (Kasy

Wszelkie listy tyczące się Tow. Bratniej Pomocy Igo Korpusu Wojsk Polskich Jen. Puławskiego w Phila. Pa. należy posyłać pod następującym adr.

Piotr Kacała sekr.
226 Monroe st. in rear 3. Phila., Pa.

„PATRYOTA"
Organ urzędowy III-go Oddziału Czerwonych Ułanów w Bloomfield N. J.
Sekretarz Jan P. Piecinievicz
P.O. Box 33 Nutbley N. J.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

Rosya.

Na dworze cara cicho. Lekarze nakazali caratwu powstrzymać się od wszelkich zabaw.

Murawiew prowadzić przyrzekł politykę pokojową. Ale czy ministrowi, wolno wierzyć?

Fakt, że flota rosyjska gotowa do walki na morzu czarnem — że żołnierze cara znajdują się w stolicy sułtana — a grecya bez zezwolenia rosyi nie rozpoczęłaby wojny z turcyą.

W Odesie koncentrują się wielkie masy wojska.

W obawie „dżumy" rząd cara zabronił pielgrzymek mahomedanom przez swoje terytoryum do Mekki, a tak że i swoim poddanym na wschód do Jeruzalem.

Strejki robotników ponowiły się w Petersburgu i w okolicach Moskwy gdzie kozacy nahajkami przywrócili porządek, uśmierciwszy kilkunastu robotników.

Grecya

Na wyspie Krecie ponowiło się groźne powstanie w porozumieniu się z grecyą, która zaopatrzyła znaczną ilość broni. Muzułmanie palą wioski i miasta i rabują chrześcian.

Syn króla greckiego książę Jerzy objął dowództwo nad flotą i wyruszył do Krety. — Powstańcy wydali proklamacyą ogłaszającą przyłączenie się Krety do Grecyi.

Z tego zajścia, łatwo wywiązać się może wojna europejska, do której wszystkie państwa są przygotowane. Malutka grecya wskaże drogę do rozbioru strupieszałej Turcyi. Wielki czas do tego.

Ostatnie wiadomości głoszą: że chrześcianie wszędzie odnoszą korzyści w walce z muzułmanami — a o pokoju ani słuchać chcą. — Sułtan protestuje przeciwko interwencyi Grecyi, jednakże mocarstwa nie mięszają się w to. Podejrzywają, że to za namową anglii, wystąpiła tak śmiało grecya aby zmusić rosyę do wmięszania się.

Niemcy.

Kajzer przyjął i fetuje serdecznie arcyksięcia Otto, synowca cesarza Austryi. — Hr. Gołuchowski posługuje się książętami krwi, w celu zawiązania stosunków przyjaznych z cesarzem niemieckim.

Strajkierzy w Hamburgu zrozpaczeni niepowodzeniem posunęli się do awantur z policyą. W małych uliczkach pogasili lampy, i wśród ciemności lali ukrop na policyantów, rzucali kamienie rzarzewie i tp. Z obu stron były ciężkie pokaleczenia.

Rząd nakazał pociągnąć do odpowiedzialności profesorów uniwersytetu, za to — że podpisali się na petycyi przychylnej strejkującym.

Kuba.

Havana Powstańcy staczają pomyślne potyczki a o zawarciu pokoju z hiszpanami na podstawie autonomii ani myślą. Generał Gomes pisał do „Heralda" oświadczenie: że na żaden kompromis nie zgodzi się—wojna tylko rozstrzygnie naszą kwestyę „albo zwyciężymy, albo nas wytną co do jednego" (extermination)

KWESTYA POLSKA W ROSYI.

Pisma niemieckie pilnie zajmują się sprawą polską w Rosyi. Otóż znajdujemy w jednem z nich ciekawy list, którego treść tu podajemy:

W zapatrywaniach Rosyan na Polaków nastąpiła dziwna zmiana. Podczas gdy przed 1894 rokiem wyrażano się z niechęcią i szorstko o Polakach, obecnie często słyszy się zdania przychylne o nich, a nawet chęć pojednania się z nimi, który to prąd błogim będzie w skutkach.

Nie należy wprawdzie wątpić, że takie sympatye dla Polków były już dawniej w Rosyi. Lecz w absolutnie rządzonym rosyjskim państwie, gdzie wszystko z góry idzie, nie miano odwagi wystąpić z temi uczuciami: odzywali się ci tylko, którzy byli pewni poparcia — z góry. Inni milczeli. Obecnie wyraźnie ścierają się dwa prądy—prąd przychylny dla Polaków z prądem dla nich wrogim.

Do czego dążą pierwsi, czego chcą drudzy? Ani przyjaciele Polaków ani ich przeciwnicy nie myślą o odbudowaniu Polski, a nawet o samorządzie dla niej. To należy z góry zaznaczyć, aby zapobiedz wszelkiemu złemu zrozumieniu. Przy ścieraniu się zdań chodzi głównie o to, czy należy Polaków pojednać z Rosyą przez dobre obejście, przez uwzględnienie ich kultury, zwyczajów, obyczajów i mowy, albo czy też surowością i uciskiem nagiąć ich do życzeń rosyjskich.

Przychylni Polakom Rosyanie przyznają im samodzielność kulturalną, uznają w nich naród, którego dzieje dawniejsze są, aniżeli dzieje rosyjskie, i który przez to zyskał prawo do dalszego istnienia. — Polacy mają rodzime piśmiennictwo i sztukę, Polacy dużo skorzystali od Zachodu, ich kultura jest starszą od kultury rosyjskiej i przeto górują duchowo nad Rosyanami — tak są dziś ta partya. Z tych więc względów należy im pozostawić swobodę rozwoju, należy im pozwolić na gospodarzenie na swój sposób, należy im dać równe z Rosyanami prawa — a wtenczas Rosya zyszcze w Polakach dobrych i wiernych poddanych.

Uciskiem i surowością, nieuwzględnieniem kultury i historyi Polaków stworzy sobie Rosya zaciętych wrogów we swem państwie — tak mówi partya Polakom przychylna.

Przecież nie potrzebujemy się polaków wcale obawiać—mówią polonofile — wszystko jest w ręku naszem, ztąd możemy każdy nieprzyjazny nam ruch stłumić. Rosyanie powinni inną politykę prowadzić wobec Polaków, aniżeli Prusy.

Prusy zwalczając Polaków, zwalczają tem samem Słowian; Prusy germanizują i osiągają szczęśliwe rezultaty (?), ponieważ kultura Germanów jest starszą od kultury Słowian — a także Polaków. Rosya nie potrzebuje takiej polityki wobec szczepu pobratymczego.

O rusyfikacyi wcale nie może być mowy. Należy pomiędzy pobratymczemi narodami do prowadzić do zgody — o to chodzi. — Takie mają zapatrywania polonofile, czyli Rosyanie Polakom przychylni.

W ostrem przeciwieństwie do tych zapatrywań stoji partya polakożercza Moskali.

Sądzi ona, iż właśnie dla tego; że Polacy sympatyzowali i sympatyzują ze Zachodem, i że uważają się wyżsi kulturą niż Rosyanie, nie wolno wobec nich żadnej okazywać uległości. Walka Rosyan z Polakami nie od dziś istnieje; jest to dawny zatarg o pierwszeństwo

Gdy Rosyanie okażą się uległymi, za pomocą Polacy natychmiast, że Rosyanin jest panem kraju, i zepchną Rosyan natychmiast do rzędu oskarżonych.

Partya rosyjska Polakom wroga, ma Polaka za nic, uważa go tylko za zręcznego intryganta i agitatora. Cała zaś kultura polska jest tylko blagą, któ ra bywa wprawdzie zręcznie używana.

Dalej zarzucają wrogowie Polaków że całe społeczeństwo polskie składa się tylko z dwóch stanow, t. j. szlachty i włościaństwa. Stanu średniego wcale u Polaków nie ma. Owej szlachcie zaś nie należy czynić żadnych ustępstw.

Daley pyta się owa partya, jaką rząd korzyść uzyska przez pojednanie się z polakami? Jeżeli rząd rosyjski myśli o odbudowaniu Polski, należy to uskutecznić natychmiast, wszelka w tej mierze zwłoka znaczy marnowanie sił naprózno. Lecz chyba do tego rząd rosyjski nie zmierza — natomiast powinna Rosya wpłynąć na Austryą, aby zmieniła łagodny ton wobec Polaków, ponieważ Galicya jest siedzibą wszelkiej agitacyi Rosyi nieprzychylnej.

Rosya ma dużo wewnętrznych spraw do załatwienia, lecz sprawa Polska jest dla Rosyi sprawą bytu, dla tego nie należy z nią żartować."

TYLE OW LIST.

Chodzi wieść, że w Petersburgu Rosyanie wolnomyślni, mający na oku coraz większy rozwój Słowiańszczyzny, bez względu na język i wyznanie religijne, powzięli projekt utworzenia Towarzystwa pomocy dla pobratymców szczepowych, zagrożonych zalewem germanizmu. Przedewszystkiem zwracają uwagę na działanie Bractwa Hakatystów, które do celu zamierzonego, t. j. wytępienia Polaków w dzielnicach polskich państwa pruskiego, idzie naprzód nie oglądając się na nic i wszelkich najniegodziwszych środków używa. Brak nie tylko hakatystom ognia i miecza, a staliby się podobnymi do znanego z dziejów tępiciela Słowiańszczyzny, margrabiego Gerona (umarł w r. 965), który ogniem i mieczem tępił szczepy słowiańskie zamieszkałe nad Salą, Odrą i Łabą (dawniejszą Elbą) Otóż dzisiejsi naśladowcy Gerona, Hakatyści, czynami swemi: fałszem, intrygą, prześladowaniem tak poruszyli szczere umysły szlachetnych Rosyan, nie czynowników, że postanowiono w jakibądź sposób stanąć w obronie zagrożonego szczepu słowiańskiego.

Z RŻEWA, gub. twierskiej, prywatną drogą donoszą o sympatycznych nadzwyczaj stosunkach Polaków z Rosyanami. Nawet wojskowi Rosyanie pewną nieraz przymówkę stawiają: „dla czego wy polacy od nas się odsuwacie i nami gardzicie? cóż my wam zawinili, my prywatni ludzie? toć i my na rząd nasz despotyczny narzekamy — ale z dawien dawna nawykli — karku naginamy.—

Murawiew, nowy rosyjski minister spraw zagranicznych był w tym samym czasie przy ambasadzie w Paryżu, w którym hr. Gołuchowski tam przebywał, stąd zawiązały się pomiędzy nimi przyjazne stosunki. —

ROSYA. Gazeta rosyjska „Nowosti" donosi, że do Rosyi napływa wielkie mnóstwo oficerów z Niemiec w celu nauczenia się rosyjskiego języka. Rząd rosyjski zauważył, że ze względów wojskowych nie należy wszędzie przybyszów wpuszczać i z tego powodu zezwoli tylko na chwilowy pobyt napływowych gości, i to wyłącznie w głównych miastach.

Otwarte wyznanie rosyjskie.

Oto ustęp z pisma „Swiet" — wykazujący dążności Rosyi:

„Wschód ze wszystkimi krajami jak Chiny, Persya, Beludżystan, nawet Indye, skutkiem woli opatrzności są przeznaczone na nasze dziedziny — czy rychlej czy później cały ten wschód będzie do nas należał. Atoli, aby cel ten osięgnąć, winniśmy utrwalić stanowisko nasze na zachodzie Europy. W tym kierunku wytężyć wszystkie myśli, dążenia i talent. Tam winniśmy się pokazać prawdziwymi Rosyanami i intrygę oraz przebiegłość niemiecką z Berlina wychodzącą pokrzyżować, a wroga tego zawsze mieć na oku. Jeżeli na Zachodzie się zachwiejemy, to utracimy wszystko na wschodzie. Jest to kwestya czasu. Obecnie na zachodzie toczy się sprawa, która dla nas jest bardzo żywotną — jest sprawa Bosforu i Dardaneli, które to cieśniny za każdą cenę my winniśmy opanować, na upewnienie spokoju na południu, naszego dalszego rozwoju, a nawet dalszego naszego istnienia. Panować tak winniśmy nad temi cieśninami morskiemi jak nad Wisłą i Bałtykiem. Jeżeli zapewnić sobie chcemy Wschód, winniśmy być przede wszystkiem Słowianami i u zachodnich Słowian zamieszkujących kraje aż do morza Adryatyckiego, wyrabiać i utrzymać przekonanie o pokrewieństwie szczepowem, albowiem te ludy będą naszą podstawą i naszą pomocą we walce przeciwko największemu wrogowi naszego narodu — przeciwko germanizmowi!

Havana 12 bm. General Weyler ofiarował z własnej szkatuły dwa miliony franków na koszta prowadzenia wojny z powstańcamy.

General Gomes uniknął spotkania się z armią Weylera i podążył na zachód do Colon. Weyler wysłał w ślad za nim 4,000 żołnierzy. Spodziewają się wielkiej, stanowczej bitwy w tych dniach.

Sprawy Wojskowe

Dnia 17-go Lutego t. j. w Środę. Wzywam wszystkich członków należących do I-go Pułku Czerwonych Ułanów Polskich w Jersey City aby się każdy stawił na to posiedzenie in corpore o godz. 7½ wiecz. pod No. 205 Washington ul. z kąd wyruszym na Bal Tow. św. Józefa Obl. N. P. M. przy kościele św. Antoniego w Jersey City

Z uszanowaniem
Jan Podczaski
Sekr. prot.
100 Morris st. Jersey City.

Posiedzenie kwartalne I go Pułku Czer. Ułanów Pol. w Jersey City, odbędzie się w Poniedziałek dnia 8 Marca o godz. 8 wieczorem pod No. 205 Washington ul.

Z powodu ważnych spraw, każdy członek obowiązany przybyć

Z uszanowaniem
Jan Podczaski
Sekr. prot.
100 Morris st. Jersey City.

Posiedzenie miesięczne I go Korpusu W. P. w Północnej Am. odbędzie się w Poniedziałek dnia 19 Lutego o godz. 8mej wiecz pod No. 205 Washington ul.

Z uszanowaniem
Jan Podczaski
Sekr. prot.
100 Morris st. Jersey City.

WEZWANIE.

Powiadamiam, że roczne posiedzenie I-go Pułku Gwardyi św. Jerzego w Jersey City, N. J. — odbędzie się dnia 20 lutego we środę pod No 205 Washington ul. Na które to posiedzenie zaprasza wszystkich członków należących do tego Pułku.

Oznajmiam nadto, że każdy powinien uiścić się z przynależnych opłat, zalegający bowiem w opłacie więcej nad $ 6,00, stanowczo wykreśleni będą z listy członków I-go pułku św. Jerzego.

Kto nie przybędzie na to walne roczne posiedzenie, podpadnie karze 50 centów.

Z bratniem pozdrowieniem
Andrzej Sawicki, Sekr.

Jersey City 7 Lutego 1897.

Szanowną Redakcyę proszę o umieszczenie niniejszej korespondencyi.

Tow. „Dram. Młodzieży Polskiej w Jersey City odegrało dnia 19 Stycznia w Polskiej Hali dwie sztuki „Przed Ożenkiem" i „Polowanie na Męża".— Amatorki i amatorzy wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze—za co odbierali częste oklaski. Prezes Tow. Golus starał się wszelkiemi Siłami.

Nie szczędził trudów i pracy aby tylko Szan. Publiczność zadowolnić, — która się tak zebrała Amatorkom oraz i Szan. publiczności, Tow. Młod. Polskiej składa podziękowanie oraz nadmieniam —iż Tow. Młod. Polskiej urządza bal maskowy cywilny we wtorek dnia 23 Lutego. Mamy nadzieję, iż Szanowna publiczność raczy nas zaszczycić swoją obecnością. Najśmieszniejsze maski odbiorą nagrody

Z szacunkiem Komitet

Tylko jedna miłość nie zdradzi: miłość własna.

Polacy w Ameryce.

Dom Emigrantów Polskich
pod zarządem Wielb. ks. B. Kwiatkowskiego
znajduje się w New Yorku na 9 Washington st.

Rodacy przybywający lub opuszczający ten kraj — najkorzystniej załatwią swoje interesa w biurze tegoDomu.

Na Sejm Związku N. P. mający się odbyć we Philadelphii przybędzie znakomity Patryota pułkownik Zyg. Miłkowski [przyjaciel posła Lewakowskiego]. Jemu to zawdzięczamy założenie Związku Wychodźtwa Polskiego i Skarbu Narodowego. Pomimo podeszłego wieku, półkownik Miłkowski jest najczynniejszym na polu prac narodowych. —

W miesiącu Styczniu zebrano na Skarb Nar. $ 299.42 — co czyni razem $. 14.876.62.

W Brooklynie uformowało się towarzystwo: „Córek Korony Polskiej" — w celu wzajemnej pomocy

W Chicago, Fr. Janeczko otrzymał w drodze dobrowolnej ugody $. 1.200 i koszta od ks. Nawrockiego i ks. Byrgiera którzy go pobili nielitościwie. „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i łagodnego serca". —

Ks. biskup, zmęczony ciągłą walką kanonika de Machnikowskiego z parafianamy, przeniósł go na probostwo byłego jego przyjaciela ks. Jakimowicza do Mt. Carmel [co za ironia..] a Wielb. ks. Misiecki objął parafię w Shamokin. — Wikaryusz ks. de Machnikowskiego objął drugą parafię w Mt. Carmel.

Ks. Mączyński został aresztowany w Nowej Częstochowie na żądanie pewnej młodej panny — być może spekulantki.

PROCES WYKAŻE

Zwolennicy ks. Bogackiego w Bay City podzielili się na dwie partye. Jedna „nie wyłamuje się z pod biskupa" — druga, zamierza założyć kościół „niezależny". — Ks. Bogacki zaś, jak donoszą miejscowe pisma — ma się udać na Kubę i tam zostać kapelanem generała — rzeźnika Weylera. Ma po temu kwalifikacye, strzelał dość celnie do swoich parafian.

Wielb. ks. Iwanowski z Priceburga wytoczył aż 16 procesów „Tygod. Pensyl." — Z tych 16 procesów pozostało tylko cztery, inne rozstrzygnął sąd na korzyść oskarżonych. Wydawca Tyg. Penn" został otruty kokainą. — Rychła tylko pomoc lekarska ocaliła mu życie. Kto był sprawcą? i dla czego? — jest nadzieja że śledztwo wykryje prędzej czy później. —

„Echo" ubolewa nad zawziętością parafian którzy urządzili nocny napad na wiel. ks. Flaczka.

Handlarz jarzyn Tomasz Grabowski przybył do Chicago 27 stycznia z żoną z Niles Center z wozem napełnionym jarzynami, które sprzedawał na Haymarket. Potem obydwoje zadowoleni z korzystnej sprzedaży, podpili sobie i po południu wybrali się z powrotem do domu. W drodze, w pobliżu stacyi policyjnej w Irwing Park, Grabowski spostrzegł nagle, że żona jego zupełnie zesztywniała. Zamiast zająć się jej ogrzewaniem i przyprowadzeniem do przytomności, Grabowski po prostu zrzucił żonę z wozu w rów napełniony śniegiem i odjechał do domu.

Zdaje się jednakowoż, że to znalezienie się w śniegu było zbawiennem dla Grabowskiej, gdyż przyszła do siebie, wytrzeźwiała zupełnie i udała się na stacyę policyjną w Irwing Park, gdzie opisała, co jej się wydarzyło. — Miała ona odmrożoną twarz, ręce i nogi; w wozie patrolowym zawieziono ją do męża. Podobno powitanie małżonków nie było bardzo czułe. [Dz. Ch.]

Do Chicago przybywa z New Yorku 14-to letni Bronisław Huberman syn adwokata z warszawy; zwany już od lat kilku „cudownem dzieckiem". Gra on z pamięci najtrudniejsze utwory najznakomitszych kompozytorów Cesarz austryacki obdarował go skrzypcami wartości $1,500 — a krytycy gubią się w pochwałach. W New Yorku płacono mu $2,000 za każdy występ.

Podobnie jak i w innych parafiach, dopieka ludziom bieda także na Bridgeporcie. Między Litwinami zwłaszcza nie jest mniejsza, niż między Polakami. O biednych litwinach wszakże pamiętają litewscy kapłani. Powodowany uczuciem miłosierdzia Wiel. ks. Stefanowicz ofiarował dla nieszczęśliwych $50.00, a proboszcz tamtejszej litewskiej parafii, Wielb. ks. Krawczunas zaczął w Środę odwiedzać osobiście najbiedniejszych, bez różnicy narodowości i rozdzielił między nich około $50.00 własnych pieniędzy zapomogi. Cześć zacnym, litewskim kapłanom.

(Dzien. Chic.)

W „Gazecie Polskiej" Brazilijskiej czytamy co następuje:

W Rio Negro znajduje się jeden z kolonistów polskich, który zdołał ocalić się podczas napadu bugrów. Opowiada on, że gdy zobaczył tych dzikusów, widział tylko jedyny ratunek w ucieczce do lasu, bo było już zapóźno wejść do chaty po strzelbę, a mając na ręku małe dziecko nie mógł stanąć do innej obrony. Na krańcu lasu dopadło go dwóch bugrów, poczuł tylko straszne uderzenie w głowę.... Dziś leży w Rio Negro bardzo pokaleczony, z głową poranioną, dziecko gdzieś zginęło, a jego po dwóch dniach odszukała żona, której udało się ujść do lasu z życiem.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, to zostało zamordowanych 66 osób, zamieszkujących tamże kolonistów polskich.

Opowiadają nam, że w miejscach tych gdzie założoną została kolonja, na którą uczyniono ów dziki napad, są dawne cmentarzyska botokudów, dla tego też oni z taką wściekłością bronią owych miejsc i mszczą się za beszczeszczenie grobów. Łatwo wyrozumieć i ból dzikich, lecz cóż temu winni biedni Polacy, że im tam wymierzono szaky i naznaczono osadę? Przecież oni tam nie wleźli przemocą, ale ziemię wydzieliła im komisya kolonizacyjna, która bezwarunkowo winna się starać o bezpieczeństwo osobiste przybyszów, bo przecież oni ziemię opłacają i pracują dla dobra i rozwoju kraju. Gdyby tak rozbito lub Anglikowi lub jakiemu „estrangerowi", to wtedyby cały świat krzyczał na barbarzyństwo, ale polska niewinna krew może się lać, a wszędzie cicho.... chyba tylko przed tronem Bożym zawoła o pomstę!

"ZEPSUCIE SIĘ WYDOBYWA."

— Często żartobliwie wyrażają się rodzice, jeżeli twarze dzieci otrzymują wyrzuty, że "zepsucie się wydobywa." To prawda — zepsucie krwi. Lecz nie jest to stósowne wydobywanie się takich nieczystości. Dra Piotra Gomoza wypędzi je przez naturalne ujścia. Ma ono sławę stoletnią jako środek krew czyszczący. Szczegóły wszelkie pocztą posłane będą. Adres: Dr P. Fahrney, 112 — 112 So. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

Z Ojczyzny.

Z pod Zaboru Austryackiego

UCZCZENIE MATEJKI. Komisya krakowskiej rady miejskiej zajmująca się uczczeniem Matejki, odbyła walne posiedzenie. Głównym przedmiotem rozpraw było wzniesienie mistrzowi pędzla pomnika w kościele najświętszej Maryi Panny, na który to cel rada miejska uchwaliła kwotę 8000 zł. mianowicie obmyślenie, z jakiego materyału pomnik ma być wykonany i czy wykonanie jego ma nastąpić w drodze konkursu, czy też w drodze powierzenia roboty jednemu z artystów. Do stanowczych uchwał nie przyszło, albowiem przedewszystkiem należy upatrzeć w kościele miejsce, odpowiednie dla pomnika, a wiadomo, jak kościół Marjacki zapełniony jest tablicami i pomnikami, tak, że w tej mierze trzeba będzie usunąć zachodzące trudności.

Od kilku już lat w okolicy Podborzec, Rysie robią wielkie spustoszenia w zwierzostanie; opowiadają nawet, że przed paru tygodniami rysie rzuciły się na wieśniaka, idącego nocą z Borysławia do wsi Orowa i go poszarpały. W tych dniach dopiero, w lasach dóbr Podborzce, własności ks. pány Maryi Lubomirskiej, w rewirze Urycz. udało się leśniczemu pana Mariczowi z wielkiem mozołem, wytropić dwa ogromne rysie. Pierwszego ubito, drugi zaś wymknął się z miotu i skrył się w rozpadlinie skały, zwanej „Ostry kamień", w której pozostał, strzeżony przez gajowych, aż do dnia następnego. Nie mogąc go zaś w żaden sposób z rozpadliny tej wypędzić, użył leśniczy na drugi dzień małego jamniczka: Piesek ten atakował rysia przez cztery godziny, i dopiero nad wieczorem, ryś sprzykrzywszy sobie ujadanie jamniczka, wysunął z rozpadliny nieco głowę z zamiarem ucieczki. Widząc to, pan Marich strzelił do niego, lecz tylko go zranił; po strzale ryś cofnął się do jamy, ciągnąc za sobą i jamnika; podleśniczy Bittner, obawiając się że psa może ryś rozszarpać żerdzią, jeszcze raz próbował rysia z rozpadliny wypędzić, lecz w tej chwili ryś pozostawia psa i rzuca się na kark Bittnerowi. Pan Maricz, który stał o parę kroków, strzelił kulą do rysia i podleśniczego uwolnił od niebezpieczeństwa. Fakt tem więcej uwagi godny, iż chyba nie zdarzyło się nigdy, by jeden myśliwy strzelał do rysia, siedzącego na karku drugiego myśliwego.

Z pod Zaboru pruskiego

GNIEZNO. Staraniem i ofiarnością obywateli gnieźnieńskich i proboszcza inowrocławskiego X. Laubitza ma stanąć w mieście pomnik, wyobrażający postać apostoła Słowian św. Wojciecha na uczczenie dziewięćsetnej rocznicy męczeńskiej. Posąg Apostoła wykona znany rzeźbiarz artysta p. Marcinkowski. Podstawą pomnika będzie wysoki kopiec ziemny. Dotychczas zebrano 1700 marek. a że potrzeba znacznie więcej, ogłoszono prośbę o dalszą ofiarność.

WALKA Z KOLORAMI. W Ratenowie umarł Socyalista, na własne życzenie jego miano go pochować w trumnie obitej materyą czerwoną. Policya kazała materyę zedrzeć. Tym sposobem, co byłoby się stało bez wzniecenia uwagi, nabrało rozgłosu. Gdzie zastanowienie! Takiemi drobnemi śpileczkami policya kłując, socyalizmu nie wytępi, przeciwnie przyczynia się do jego rozrostu.

ZABOBON. W okolicy Osia w pow. świeckim, dziewczyna mająca piegi na twarzy, poszła do „mądrej" po radę, a ta jej kazała chwycić któregokolwiek umarłego za rękę i ręką jego pogłaskać się trzykrotnie po twarzy. Dziewczyna tak uczyniła i — piegi pozostały.

KROLEWIEC. W morzu w pobliżu lądu napotykają rybacy wielkie masy posniętych ryb, łososi i leszczy. Jako powód podają brak powietrza skutkiem gładko i jednostajnie zmarzłej skorupy lodowej, w której w tym czasie nie ma pęknięć i szczelin, przez które ryby by oddychały.

Z pod Zaboru Moskiewskiego

MEDAL MICKIEWICZOWSKI. „Kuryer Warszawski" donosi: Z powodu przypadającej w roku przyszłym setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, grono tutejszych numizmatyków zaprojektowało wybicie wielkiego medalu jubileuszowego. Obecnie inicyatorzy krzątają się około rysunku medalu, na którym po stronie głównej znajdować się ma najwierniejsza podobizna zmarłego wieszcza, po stronie zaś odwrotnej odpowiedni napis wraz z tytułami dzieł. Medal będzie wybity w Warszawie.

Hr. Badeni, marszałek krajowy przybył ze Lwowa do Warszawy na ślub swego kuzyna. Władze rządowe wzięły go za prezesa ministrów z Wiednia i jako takiego przyjmowały z właściwemi mu honorami. Omyłka ta nie wyrządziła nikomu krzywdy.

Żydzi osiedleni na gruntach włościańskich w okolicach Dąbrowy górniczej i Myszkowa, otrzymali rozkaz opuszczenia tych miejscowości. Lament wielki z tego powodu w pośród Izraela.

W Wilnie ma być wzniesiony na placu najpiękniejszym posąg Murawiewa-Wieszatiela. Car zatwierdził projekt a komitet budowy zebrał na ten cel 65 tysięcy rubli. Pomnik będzie ze śpiżu i granitu. Na zburzenie go, będzie potrzeba nie mało dynamitu.

NA PUSTYNI.

Legenda

przez A Neumanowne.

(Dokończenie)

Boże! ach! to muszka drobna brzęczy przejrzystemi skrzydełkami, już, już usiadła mi na czole, czuję ruchy jej... ona żyje... już chwytam i w dłonie, lekko, ostrożnie, aby jej nic nie uczynić złego: chcę tylko czuć jej życie koło siebie. Boże, dzięki Tobie! więc nie jestem samotny, oto Ty w potędze swej niepojęty, drobnemu owadowi zaginąć nie dasz w rozległej tej pustyni, a ja, człowiek, miałbym rozpaczać i wątpić?

Ożywiony tą myślą, puściłem się w dalszą podróż, towarzyszka mej niedoli, drobna muszka nie odstępowała mnie na chwilę, to siadała na sakwach moich, zwapiona słodyczą daktyli, to wesoło brzęcząc leciała przedemną, wskazując mi drogę w tem piaszczystem morzu. Nazajutrz połączyła się z karawaną, dążącą w wasze strony. A teraz wybaczcie mi, ojcowie, że nadużyłem cierpliwości waszej, opowiadając tak zwyczajną przygodę.

Gdy skończył młody beduin, z piersi wszystkich obecnych jedno dobyło się westchnienie: „Allach! Allach kerim!". Stary Szech zaś milcząc, wyszedł przed namiot i powrócił po chwili, wiodąc za rękę młodą kobietę, która twarz kryła wstydliwie pod rąbką czarnej zasłony.

— Synu — rzekł Szech, przystępując do młodzieńca — dowiodłeś nam opowiadaniem twojem, że człowiek nie stworzony do samoistności. Oto więc towarzyszka twego życia!

KONIEC

NOC SYLWESTRA

[Szczypta kłamstwa i dwa łoty blagi]

Muszę najpierw państwu powiedziec, że jestem nieszczęśliwym od urodzenia; aczkolwiek posiadam nieszpetną buzię (fotografie moje są do nabycia w moim własnym lokalu po kwodrze za sztukę), zgrabną figurkę, tańczę jak p. Wasilkowski, śpiewam jak p Wojnicki, a śmieję się jak niewinna panienka, jednakże jakieś *dziwne fatum* prześladuje mnie od dzieciństwa.

Naprzykład w roku 9-tym żywota mego pies mnie ukąsił... Albo, mając lat 16, zostałem zapisany w poczet uczniów pewnego prowincyalnego gimnazyum i przyjęty do klasy pierwszej, a po dwóch latach, nie uzyskawszy promocyi, dostałem pozwolenie nie uczęszczać nadal do tego gimnazyum. Wyjechałem więc do Warszawy i tu rozpocząłem się kształcić w tejże samej klasie pierwszej, a po dwóch latach. pomimo wysiłków, znów spotkał mnie poprzedni smutny los.

Rodzice moi, obrażeni rażącą niesprawiedliwością profesorów, którzy dawali mi „pałki" za takie np. bagatele, jak ta, żem nie wiedział, kto byli pierwsi nasi rodzice, ile lat trwała trzydziestoletnia wojna, uradzili, ażebym czas poświęcił czemuś pożyteczniejszemu, aniżelibym naukom.

Zdanie ojców moich podobało mi się bardzo; ubrałem się w cywilny tużurek, przypiąłem stojący kolnierzyk, na znak, że się nie boję profesorów i z zapalonym papierosem, pochodziwszy się po ulicach, zacząłem znajomość od szansonistki i wówczas znuważyłem, że ile razy brząknąłem w kieszeni drobnemi, to niemka do mnie się śmieje.

Poznawszy tę słabą stronę płci nadobnej, — starałem się o ile możności wyzyskiwać ją na swoją korzyść i rzec mogę śmiało, że w parę lat byłem wykwalifikowanym podbijaczem serc kobiecych z gatunku nimf bawaryjnych, i na tem polu robiłem coraz to nowe odkrycia, które potem jednakowoż dały nie wesołe rezultaty....

Już to takie moje szczęście!

Położenie moje majątkowe nie pozwalało mi bardzo suto używać rozkoszy tego padołu płaczu i zgrzytu zębami, zmuszony przeto byłem ograniczać się i wszystkich uciech doczesnych używać tanim kosztem.

Powiem wam, szanowni czytelnicy, że nigdy mi nie zbywało na humorze.

Czy deszcz, czy pogoda, czy śnieg, czy mróz ja zawsze jestem wesoły, uśmiechnięty, i zadowolony z świata i siebie.

Przez pewien czas miałem ja nawet swoją Marynię...

Mówię swoją, ponieważ kochałem ją szczerze i ona mnie okropnie.

Marynia była nieraz pociechą w niedoli mego życia.

Raz naprzykład, zmuszony byłem wyprowadzić się ze swego mieszkania. A wiecie czytelnicy dla czego? Mój gospodarz był do tego stopnia zwolennikiem zastarzałych przesądów, że wiedząc o tem, że ja nie mam nic prócz łóżka i dwóch krzeseł o trzech nogach razem, chciał, ażeby mu płacić komorne i mnie do tego kroku, dość energicznie nawet namawiał.

— Coby na to potomność powiedziała?! — krzyknąłem oburzony.

— Że kto nie płaci, niech się wynosi! — wrzasnął mój gospodarz.

Nie mieszkam i nie wdaję się z grubijanami! — rzekłem sobie, ale w duchu, i zabrawszy fotografie pięciu moich kochanek, kilka kwiatów zasuszonych, zaczętą nowelkę na konkurs, miłosną korespondencyą wypchałem kieszenie i wyemigrowałem z lokalu.

Wyszedłem.

Było to na trzy dni przed Nowym rokiem. Noc była ciemna i wicher wył przeraźliwie; jak niechrzcone dziecię, według słów jednego z naszych znanych rymorobów.

— Godzina śmierci mojej wybiła! — pomyślałem sobie i kroczyłem poważnym krokiem.

— Pójdę pożegnam towarzyszy moich, za ostatnie grosze wypiję dwa oczyszczonej i potem Syrenom wyslanym powierzę ciało moje... a Marynia?

Ach Marynia! była w tej chwili moim drugiem ocalenia.... Vanitas vanitatis et omnia vanitas! Co znaczy po polsku: wszystko głupstwo w porównaniu z Marynią i rozbratem z kartoflami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ.

„Pstra Kościuszko na nas z nieba!"

Był wieczór ciche, pogodny....... W pokoju moim świeciła się lampa, a ja, siedząc za stołem przeglądałem w starej księdze spisane sławne dzieje narodu polskiego.

Nagle, światło lampy jakby przygasło, ale w pokoju zrobiło się widniej i jaśniej.... Równocześnie uczułem iż ktoś dotknął mego ramienia. Podniosłem się szybko i odwróciłem.......

Przedemną stała jasna, świetlana postać.

Młodzieniec ubrany w długą fałdzistą szatę, patrzył na mnie łagodnie, a na jego twarzy anielskiej, w jego oczach, malowała się taka dobroć i smutek, że od razu uczułem się skruszonym.

Słowa przemówić nie mogłem.

Po chwili on przerwał pierwszy milczenie:

— Tyś zwątpił — mówił do mnie — a to źle, bo zwątpienie zabija wiarę, a bez wiary nic się nie stanie. I ty zginąłbyś marnie, bo na łaskę niczem nie zasłużyłeś, ale matka twoja wymodliła przed tronem Boga, że przychodzę do ciebie, by wiarę twą podnieść i z zwątpienia uleczyć. Chodź ze mną, a pokażę ci rzeczy, jakich więcej nie zobaczysz. Chodź!

I ujął mnie za rękę i poprowadził..

Ja jak dziecko, pokorny i zmięszany szedłem za nim, nie zdając sobie sprawy z tego co robię i gdzie idę.

Wkrótce znaleźliśmy się za miastem, wśród pól i przestworza. Noc ciepła, wiosenna, pogodna, roztoczyła swe czary. Powietrze — jakby przesiąknięte wonią budzącej się roślinności było lekkie i aromatyczne. Na błękitnym niebios skłonie migotały miliony gwiazdek, a cisza była tak bezgraniczną, jak gdyby anioł śmierci przebiegł po świecie, kojąc cierpienie i boleści, a gasząc również niedościgane pragnienia ludzi. Cisza ta i ów czar tej nocy działały na mnie zbawiennie, a łagodząc moje wzburzone zmysły, napełniały mego ducha dziwnie uroczym spokojem.

Gdzie szliśmy i jak długo — nie pojmowałem; było mi tak dobrze i błogo, że nawet nie pomyślałem, aby o to przewodnia mego zapytać... Po pewnym czasie, zarysowały się przed nami góry wysokie, a w krótce, znaleźliśmy się wśród wyniosłego starego lasu. Tu cisza była jeszcze więcej uroczysta i tajemnicza. Żaden hałas, żaden gwar nie dochodził do ucha, a nawet odgłos własnych kroków ginął na miękkim dywanie mchu. Tylko gdzieś z dala dolatywał czasami szmer płynącego w parowach potoku lub jego szum, kiedy o skały się rozbijał.

Nakoniec las zaczął rzednieć, a po chwili wyszliśmy na małą płaszczyznę, po za którą wznosił się skalisty pagórek. Doszedłszy do niego przewodnik mój ujął mnie za rękę:

— Patrz — odezwał się — ale nic nie mów.

Teraz weszliśmy między skały, a za chwilę stanęliśmy w otworze wielkiej i obszernej pieczary która w niepojęty sposób, blado była oświetloną.

Tu oczom moim przedstawił się czarowny obraz.

W głębi, na tronie złocistym siedział olbrzymiego wzrostu rycerz. Na głowie miał koronę, a zbroje jego okrywał płaszcz purpurowy: przed sobą trzymał oburącz miecz ciężki, szeroki. Broda jego srebrzysta spadała na piersi, nadając całej twarzy i postaci wyraz niezmiernej powagi. Obok niego siedziało kilku zbrojnych rycerzy, a każdy z nich trzymał w rękach miecz nagi. Z ramion ich spadały karmazynowe płaszcze, lub skóry dzikich zwierząt, spięte na piersiach złotemi klamrami. W dali i po bokach pieczary, siedząc na odłamach skał lub wpół leżąc, ugrupowały się wielę innych rycerskich postaci, okrytych zbroją, z olbrzymiemi mieczami, z łukami na plecach i i kołczanami pełnemi strzał. Patrząc na te kolosalne postacie, uczułem się małym, drobnym, skarlałym..... Równocześnie przypomniałem sobie dawniej usłyszaną legendę o sławnym i potężnym królu polskim Bolesławie Chrobrym, który gdzieś w pieczarze śpi ze swymi rycerzami, aby kiedyś poprowadzić na wroga. Myślą szybko objąłem czasy naszego Bolesława i widziałem go przyjmującego Ottona w Gnieźnie, rozszerzającego w bohaterskich bojach granice Polski i szczerbiącego swój miecz na bramach Kijowa. Bohater wielki rycerz legendowy....

Wtem nagle spostrzegłem, że jego postać drgnęła i jakby się poruszyła. Zauważył to i mój świetlany przewodnik, bo szybko podszedł ku niemu. Wtenczas wielki rycerz, wspierając się na poręczy krzesła, podniósł się swą olbrzymią wyprostował postać.. Zadrżałem......

— Czy już czas? — poważnym głosem zapytał potężny rycerz.

— Jeszcze nie — odparł mój przewodnik. Śpij dzielny mężu i czekaj innej chwili.

Wtedy postać rycerza znów zaczęła stawać się bezwładną i ciężko osunęła się na krzesła, a za chwilę popadła w senność swą dawną.

Przewodnik mój lekko, jakby nie dotykając ziemi powrócił na dawne swe miejsce. Po chwili byliśmy na polance leśnej.

Teraz zapytał mnie

— Widziałeś?....

Byłem tak wzruszony tem co poprzednio dano mi zobaczyć, że zaledwie zdobyłem się na potwierdzenie.

— Tak.... widziałem......

— I cóż teraz myślisz? — pytał mnie znowu.

— Że Bóg jest nieskończenie wielkim.

I znów szliśmy dalej, mijając lasy, rzeki, potoki.... Cisza ta sama co poprzednio otaczała nas do okoła. Czy ja wówczas, pod wrażeniem tego uroczego obrazu, jaki poprzednio widziałem, myślałem o czemkolwiek, nie wiem.. Czułem się tylko dziwnie szczęśliwym pełnym błogiego spokoju......

Po jakimś czasie, zeszliśmy ku dolinom. Tu przewodnik mój zwrócił się na prawo; ja podążałem za nim i zdawało mi się, że płynę lekko w powietrzu. Tuż obok nas, potok szemrał łagodnie. Dla mnie w owej chwili była to cudnie miła i urocza muzyka.

Po krótkiej chwili znaleźliśmy się na obszernej równinie, przeciętej owym potokiem. Dokoła niemal otoczona ona była bystremi, wysokiemi i skalistemi wzgórzami, na których tu i owdzie rosła karłowata sosna lub dąb młody wichrami pokręcony. Szybko przeszliśmy na przeciwny brzeg potoku i zaczęliśmy wspinać się na skały. Przed nami sterczał głaz mchem i bluszczami leśnemi okryty. Przewodnik mój dotknął się głazu, a ten usunął się natychmiast, roztwierając szeroki otwór stanowiący wejście do podziemnych pieczar.

Weszliśmy tam....

Lecz któż zdoła pojąć, zrozumieć wrażenie, jakiego doznałem na widok tego — co tam zobaczyłem!......

I tu w głębi siedział rycerz, ale bez purpury i korony na głowie. Strój jego to — biała sukmanka i czapka krakowska. Nie był on tak okazały swą postawą, ale wzruszył mnie niewypowiedzianie szlachetnym wyrazem twarzy i smutkiem na niej rozlanym. U boku jego wisiała szabla, której rękojeść trzymał prawą ręką — jakby chciał każdej chwili wyjąć ją z pochwy. On spał i czuwał. Tak! To Kościuszko!.. To nasz bohater! .. Dusza moja rwała się ku niemu.... chciałem paść na kolana i w pyle korzyć się przed nim, lecz jakaś siła wyższa wstrzymywała mnie i przykuwała do miejsca.... Obok niego, w pół siedząc a w pół leżąc było kilka postaci ubranych w mundury wojskowe...... Ach wiem! To zasłużeni jenerałowie, którzy pod jego przewództwem walczyli za wolność narodu polskiego.... I ojca kapucyna widziałem. A w około nich na ziemi twardej, leżało dużo ludu w kapotach mieszczańskich i sukmanach. Ci ostatni śpiąc dzierżyli kosy długie, proste.... Tak! To oni! To bohaterzy Racławic, to towarzysze wielkiego naczelnika. Śpią tu i czekają, kiedy ich Polska zawezwie. Na widok tych postaci ogarnął mnie dziwny zapał. Serce żywiej zabiło. Chciałem zawołać..... krzyknąć. Nie wiedząc co robię, chwyciłem za szatę mego przewodnika. Lecz on ujął mnie łagodnie za rękę i szybko wyprowadził z pieczary.

— Widziałeś? — zapytał mnie znowu.

A kiedy ja nie mogąc głosu z siebie wydobyć skinąłem tylko głową, on mówił dalej

— A teraz słuchaj i zrozum. — Tamci osiwiali bojownicy Bolesława, to wasza przeszłość, piękna, wspaniała, sławna ale — bezpowrotna. Ci zaś — to wasza przyszłość, oni — ten stan mieszczański i chłopki — staną się oswobodzicielami waszej Ojczyzny....

A więc duchu świetlany zbudź ich! — zawołałem błagalnie.

— Nie! jeszcze nie czas.... Kiedy nadejdzie właściwa chwila, koniec waszej kary, Bóg ześle swego archanioła, który wzbudzi ich z uśpienia......

On umilkł a ja oczami duszy ujrzałem na pagórku przed nami świetną postać archanioła z mieczem w prawej, a ze złocistą surmą bojową w lewej ręce, grającego pieśń zmartwychwstania.... Słyszałem głos tej pieśni potężnej, która w dal biegła obejmując wielkie obszary i budząc wszystkich z uśpienia.. I zrozumiałem słowa wieszcza:

I z archaniołem twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy zwycięzki Sztandar twój!

Sprawa publicznego prokuratora (t. zw. Commonwealth) naprzeciw właściciela niniejszego tygodnika przyszła do przesłuchania przed trybunał kwartalnej sessyi [Court of quarter Sessions] przed sędziego Audenreid, w poniedziałek, dnia 8 lutego 1897, a w tejże sprawie wiel. ks. Tarnowski był oskarżycielem, zaś oskarżenie było o oszczerstwo (libel). Właściciel Tyg: po zasięgnięciu informacyi i idąc za radą swego prawnego doradzcy, postanowił przyznać słuszność oskarżenia (pleaded guilty), znalazłszy że twierdzenia ogłoszone były wskutek przeistoczenia faktów, podczas jego niebytności. Potem jego oświadczeniu właściciel został uwolniony z tem porozumieniem, że ogłosi drukiem to odwołanie. Pokazało się że obwinienia ogłoszone dotychczas w łamach tego pisma były uczynione podczas niebytności właściciela w mieście i że skoro tu powrócił, napisał list do wiel. ks. Tarnowskiego przepraszając za takowe i tłumacząc je swą niebytnością w mieście. My teraz ogłaszamy publicznie oświadczenie o niedokładności owych obwinień i dołożymy na przyszłość wszelkiego starania aby nic nie było drukowanem obrażającego ks. Tarnowskiego lub kościół. Najmocniej żałujemy że cokolwiek bądź się powiedziało w przeszłości, i mamy nadzieję, że to unieważnienie przywiedzie ze sobą uczucie dobrej harmonii i porozumienia.

ROZMAITOCSI

SYLWETKA OKRUTNA Władca Beninu, którego straże wymordowały w Afryce wyprawę angielską, jest tyranem w całem tego słowa znaczeniu. Jeden z Anglików, który przybył w poselstwie do niego, opowiada że dwa dni czekać musiał przed bramami miasta, zanim puszczono go i zaprowadzono przed króla. Władzca Beninu miał na sobie szatę, naszytą obficie drogiemi kamieniami. Cały tonął formalnie w powodzi pierścieni, które zdobiły jego palce u rąk i nóg, nos, uszy i usta. Za nim stał niewolnik, odganiał od niego muchy i skrobał go. Król zaprosił Anglika do wzięcia udziału w uroczystym akcie „ofiarowania bogom człowieka", Anglik jednak odrzucił t[...] przyjemną" propozycyę. Wyszedł na miasto. Wszędzie widz[...] rozrzucone trupy. Jeden wisiał roskrzyżowany na drzew[...], wielu leżało na ziemi bez rąk, bez nóg i bez głowy. Inny, przywiązany do drzewa, skazany został na śmierć głodową dla przebłagania boga, który za wiele spsoił deszczu. W mieście samem niezliczone mieszczą się bogactwa. Ogromne masy wojsk stoją na rozkazy króla a i tych niemiłosiernie katuje i morduje ich władca. Jezioro około starego Beninu pełne trupów żołnierzy i niewolników. — Dziwnem jest tedy bardzo, że wyprawa angielska, znająca dokładnie osobistość władzcy Beninu, zbliżyła się nieopatrznie do jego siedziby. Rada ministrów w Anglii odbyła posiedzenie na którem postanowiła urządzić zbrojną przeciw władzcy Beninu wyprawę. W ekspedycyi tej biorą udział siły zbrojne towarzystwa Nigru.

LASECZNIK żółtej febry. Telegram Timesa z Montewideo potwierdza wieść, że udało się słynnemu włoskiemu bakteryologowi, dr Sanasallemu, odkryć laseczników żółtej febry.— Dr. Sannazalli jest uczniem Pasteura i kierownikiem rządowego instytutu hygienicznego Urugwaju.

MATKA 32 DZIECI Dr. Alojzy Valenta opowiada o niezwykle obfitym „błogosławieństwie Bożem" którem obdarzona była niejaka Marya Anna Helm żona ubogiego tkacza w Neulerchenfeld. Mając lat 40, powiła 32-drugie dziecię. Była matką 26 synów i 6 córek. Narodziny nastąpiły w takim porządku: Najprzód 4 synów, potem 3, dalej 4, potem 2, znowu 3, 2, 3, 8, 2 i wreszcie dwa razy po 3 córki. Od lat 15 życia Marya Anna cierpiała na epilepsyę, żadne jednak z jej dzieci nie podległo tej strasznej chorobie. Ona sama była jedną z czworaków; matka jej miała 38 dzieci.

MOWA
Posła polskiego.

PANA CZARLINSKIEGO
WYGŁOSZONA W SEJMIE PRUSKIM.

Zabieram tylko głos, aby odeprzeć niesłychane, a nieudowodnione zarzuty p. ministra oświaty a przedewszystkiem zarzut, jakoby w polskich gazetach i na zgromadzeniach pracowano nad oderwaniem od Prus dzielnic polskich. Wzywam pana ministra aby swoje twierdzenie poparł dowodami. Dopóki to nie nastąpi oświadczam, że to twierdzenie jest niegodziwem oszczerstwem.

Wice prezydent dr. Krause (przerywa dzwonieniem mówcy): Ten zarzut zawiera taką ciężką obrazę nie tylko członków, lecz także powagi izby, że jak najsurowiej skarcić jestem zmuszony. [...]

(Oklaski u konserwatrystów).

Poseł Czarliński mówi dalej: Podczas dwudziestoletniej mojej działalności parlamentarnej spotkało mnie po raz pierwszy, że zostałem do porządku powołany. Po tem możecie, panowie osądzić, jak ciężko dotknęły nas owe nieuzasadnione zarzuty (Potakiwania u Polaków). Z jakichże kanałów czerpie p. minister materyał do takich twierdzeń? Może od ludzi w rodzaju 'Tauscha Lutzowa? Albo może z gazety „Post" która obrała sobie za zadanie zorganizowanie szczucia przeciw polskości? Walka rasowa pomięszała nawet władzom zmysły do tego stopnia, że są zdolnie sądzić beztronnie i bertronne ministrowi przesyłać sprawozdania. [Oklaski u Polaków].

„Nie będę się powoływał na [dawniejsze] przyrzeczenia królewskie i traktaty [układy] międzynarodowe (według których ludności polskiej zapewniono zupełne równouprawnienie i sprawiedliwość). Nadmieniam raczej, że prawa nasze opierają się na opoce, której nie zdołają wstrząsnąć żadne polityczne wybiegi, ani żadna racya stanu. Tą opoką jest przyrodzone prawo każdego narodu do obrony własnej egzystencyi która wypływa z jego wewnętrznej siły i żywotności.

Jestem więc tego zdania, że wolno nas powoływać do wypełniania wspólnych zadań państwowych tylko w razie przyznania nam zupełnego równouprawienia. Że wszystkie te prawa nasze można bardzo dobrze pogodzić z egzystencyą państwa pruskiego, pokazała to nasza prawie stuletnia przynależność do państwa pruskiego, pokazują to historyczne wypadki w tym okresie czasu, i wreszcie, Mości Panowie, nasza obecność w tej wysokiej izbie i obecność naszych kolegów w parlamencie. Mianowicie w parlamencie niemieckim daliśmy rządowi cesarskiemu rękojmie, których wielka część innych niemieckich współobywateli odmówiła rządowi rzeszy [to jest państwa niemieckiego].

„I jakie to nas za to spotkało uznanie? **JAKĄ JEST ZAPŁATA ZA OFIARY, KTOREŚMY PONIEŚLI W SPOLNYM INTERESIE?**

„Mości panowie! W zamierzchłej starożytności bywały prześladowania żydów, za Nerona i Dyoklecyana prześladowania chrześcian, a w końcu dziewiętnastego wieku dzieli się państwo pruskie smutną sławą z Turcyą, że rozpoczęło systematyczne prześladowanie swoich poddanych".

Konkurs

Główny komitet sztandaru ogłosił dnia 28 stycz[...] konkurs z nagrodą 50 dolarów za nadesłania najlepszego szkicu na sztandar dla Z. N. P.

Warunki:

1. Sztandar rozmiaru zwyczajnego. Rysunek z jednej strony: Orzeł biały, poniżej herb. Zw. Nar. Pol. oraz barwy amerykańskie, pod tem odpowiedna dewiza. Z drugiej strony herb Polski z odpowiednym napisem. (*)

2. Sztandar ma być w dwóch kolorach, barwy czysto polskie.

3. Cena oznaczona do 800 dolarów, za cenę tę żądamy wykonania artystycznego, orzeł wyszyty srebrem, herby również wyszywane, materya jak najlepsza złoto, srebro i jedwab w jak najlepszym gatunku, kolory trwałe, i złoto i srebro aby nie czerniało; za trwałość całego sztandaru firma musi dać gwarancyę.

4. Ostateczny termin nadsyłania szkiców, oraz próbek gatunku i koloru materyi oznaczony do dnia 28 marca 1897 r.

5. Każdy szkic musi być zaopatrzony w dewizę bez wymienienia nazwiska firmy lub artysty wykonawcy szkicu ma być nadesłany na ręce prezydentki głównego komitetu, M. Łebkowskiej 669 Milwaukee Ave, Chicago Ill.

6. Osobno zapieczętowana koperta z taką samą dewizą, w której ma być dokładny adres firmy lub artysty wykonawcy szkicu, ma być przesłana na ręce sekretarki, G. Żółkowskiej „Polish National Allians Standard Association, 694 Noble St., Chicago Ill."

7. Wykonawca szkicu, który przez wybranych sędziów za najlepszy uznany będzie, otrzyma z kasy głównego komitetu $50 nagrody, i nazwisko jego do publicznej wiadomości podanem będzie.

9. Do wzięcia udziału w tym konkursie, zaprasza się uprzejmie polskie firmy haftów, jak również i artystów, nie mających pracowni, zamieszkałych w Ameryce i w Europie.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o łaskawe powtórzenie kilkakrotnie tej odezwy.

Uwaga: Nadsyłane szkice dla tego przyjmować będziemy tylko do dnia wyżej oznaczonego, ponieważ Sztandar musi być wykończony i oddany do rąk głównego komitetu, najpóźniej dnia 1go Sierpnia 1897 r.

M. H. Łebkowska, prezydentka
G. Żółtowska, sekretarka prot.

(*) Co do napisu przy herbie — „Kuryer Polski" uważa za najstósowniejszy, „Za waszą i naszą wolność" Napis ten widniał na sztandarach polskich w 1831 r. Niektóre z nich znajdują się w Moskwie zawieszone po nad tronem cara. Poeta, Miecz. Romanowski napisał z tego powodu cudownie piękny wiersz:

Grzmią huczne dzwony na Kremlu szczytach,
Car święci słucha ofiary.
A na wyniosłych cerkwi sufitach
Polskie się obwieją sztandary

„Sława! o! sława zagrzmiały chóry
„W pęta car zakuł czerń lachą..."!
I zaszumiała odpowiedź u góry:
„Za waszą wolność i na[szą]!"

„O! buntowszczyki — po carskiem słowie
Przywie[...] na [...] lacha."
I [...] u góry [...]
[...] wolność i naszą!"

U[...] śpiewy, zgasły ofiary,
Car słucha.... szepty go straszą...
Spójrzał — nad głową szumią Sztandary:
„Za waszą wolność i naszą!"

POSZUKUJE.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Dra Kazimierza Grabowskiego — zechce łaskawie powiadomić redakcyę „Patryoty".

WIADOMOSCI
MIEJSCOWE.

We wtorek Wielb. ks. Kaulakis połączył węzłem małżeństwa Szan. pana Niedzielskiego z panią Matulewicz. Liczne grono przyjaciół znajdowało się w kościele św. Antoniego — składając nowożeńcom szczere życzenia.

W kościele św. Wawrzyńca naliczyliśmy zeszłej niedzieli kilkanaście zapowiedzi. Rozumnie! Życie lżejsze gdy jego ciężar podzielony.

Nasi Socyaliści będą mieć Sejm trwający trzy dni, a mianowicie dnia 25 26 i 27 bm. Delegaci przybędą od 23 towarzystw. Sejm odbędzie się w „Labor Lyceum." Manifestacyi żadnych nie będzie — będą tylko radzić.

Strejk po garbarniach rozszerza się. Żądają podwyższenia płacy. Zastrajkowało 300 robotników dotąd.

Na rocznym bankiecie garbarzy, mayor miasta wzniósł toast na pomyślność miasta Philadelphii, do której ma nadzieję, przeniesioną będzie siedziba Rządu Stanu Pennsylwanii, po spaleniu się Kapitolu w Harrisburgu. Za najstosowniejsze miejsce dla nowego Kapitolu, wskazał Mayor — Washington Square. Oby tak się stało!

W Styczniu przypłynęło do naszego miasta tylko 288 emigrantów. W tej liczbie 130 z Austryi — 70 z nich nie umieją czytać. Chyba to ostatni ładunek nieuków. Więcej takich nie wpuszczą. Mieli ze sobą około 1200 dol.

Kary uliczne będą miały odmienne kolory na każdej linii.

Dom ob. M. Makowskiego w Manayungu był w niebezpieczeństwie z powodu eksplozyi lampy. Przytomność tylko ocaliła od większych strat.

Ob. Kubiński został skazany na 3 miesiące zamknięcia za "speak easy". Wszyscy obywatele żałują go — gdyż nikczemnym podstępem wprowadzony został w pułapkę.

Sprawdza się, że Zakład Krampsa otrzyma olbrzymie zamówienia na budowę okrętów dla Chin — które reorganizują marynarkę wojenną na sposób europejski.

Kluby robotników nie wyszlą do Washingtonu deputacyi w dniu inauguracyjnym 4go marca — ale urządzą w mieście olbrzymie mityngi i parady — domagając się jak najprędszego podwyższenia taksy cłowej.

Karnawał — pełno zabaw. wesel i chrzcin. Pamiętajmy na nich o Skarbie Narodowym—wszak ofiarowany cent nikogo nie zuboży. Pozbądźmy się tej gorszej od cholery — o b o j ę t n o ś c i.

Rodacy na Frankfordzie przekonali się że w „Sztorze" pani Męczyńskiej ubrania, bielizna, flanele, krawaty i t. p. — o wiele są gustowniejsze, lepsze i niedroższe jak u obcych.

Nie chódźmy do obcych fotografów — mając własnego na rogu 5-tej i South ulicy. Właściciel tego Zakładu p. Smith jest prawdziwym artystą z Warszawy. Za fatygę przybycia do tego zakładu z okolicy — znajdziecie w nim piękną Galeryę Obrazów — zniżone ceny dla rodaków i miłe, uprzejme przyjęcie i poparcie. Pan Smith otrzymał kilka medali na wystawach. (patrz ogłoszenie).

Reumatyzmy dokuczają w tej porze roku. Dr. Lawczyński leczy każdy reumatyzm nawet zastarzały — i to bez wewnętrznych lekarstw lub wcierań i plastrów.

„Bandyka" chleb najlepszy! Spróbujcie tylko a przyznacie.

Od tego poniedziałku za tydzień — Bal grupy Związkowej im. Przybyszewskiego. Kto tylko zdrów — podąży na ten Bal.

Wielki Skład Obuwia p. Schuberta znajduje się obecnie na 2644 Richmond ulicy. Wybór obuwia wielki — ceny dla rodaków zniżone.

PIOSNKA SZEWSKA.

Fraszka ludzkie uprzedzenie,
Ja szewiectwo bardzo cenię,
Świat ubogi, bose nogi
Przyodziewa zawsze szewc.

Ruszy rycerz boso w pole,
Lub tancerka stanieś w kole?
Gdyś bez buta, uczta zuta
Minie, zamkną drzwi.

Gdy chcesz w drogę, miej but kuty
I niebożczyk bierze buty.
Patrz wesele, śmierć, kapele,
Wszędzie pierwszy szewc.

Wy, panienki, wy to znacie,
Ile szewcom zawdzięczacie,
Szewska sprawa nóżce dawa
Uroczy wdzięk.

A w pamięci niech się święci
Jan Kiliński, szewc warszawski,
Co bez miary a do pary
Moskwie buty szył.

LISTY ZALEGŁE NA POCZCIE.

Moskal Marya
Kallas Jan
Liskiewicz L.
Nita W.
Nowak E.
Polak Max
Pholtes Joz.
Stefanowicz R.
Tarnopolski A.